

# Jan Trzynadlowski

---

## Tłumaczenie czy przetwarzanie informacji

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 41, 47-52

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN TRZYNADLOWSKI

## TŁUMACZENIE CZY PRZETWARZANIE INFORMACJI

Przede wszystkim stwierdzenie wyjściowe: co znaczy termin tłumaczenie? Pytanie pozornie tylko banalne i niecelowe, ponieważ w praktyce potocznej komunikacji społecznej słowo „tłumaczenie” (czy „tłumaczyć”) odznacza się — okreśłmy to tak — sytuacyjną jednoznacznością. Sytuacyjną dlatego, ponieważ w odniesieniu do określonego dzieła sformułowanego prymarnie w języku *A*, sekundarnie zaś w języku *B* termin tłumaczenie określa tekst *B*. W tym wypadku tłumaczenie to językowy odpowiednik tekstu innojęzykowego. Natomiast w odniesieniu do działania perswazyjnego, w którym chodzi o przekonanie kogoś o słuszności czegoś, o czym druga osoba ma zdaniem perswadującego błędne mniemanie, termin tłumaczenie znaczy tyle co wyjaśnienie. A zatem tłumaczyć to wyjaśniać. Obie te sytuacje, choć konstrukcyjnie różne, strukturalnie są identyczne, w obu bowiem chodzi o zastąpienie nieznanego (język, mniemanie) czymś znanym (znany język, poznana istota rzeczy).

Jednakże owa praktyczna jednoznaczność jest do pewnego stopnia oczywista tylko formalnie, ponieważ pozostaje do rozwiązania problem zasadniczy: jakie warunki winien spełnić tekst *B*, by istotnie być odpowiednikiem tekstu *A*, kiedy perswazja rzeczywiście zasługuje na miano wyjaśnienia.

Na wstępie zatem można sformułować roboczą, wyjściową identyfikację tłumaczenia w zakresie operacji językowych. Tłumaczenie jest informacją lub zbiorem informacji kwalifikujących się do zaakceptowania w systemie języka *B*, jeśli zawierają w sobie walory informacyjne mieszczące się w informacjach zaakceptowanych w systemie języka *A*. Tłumaczenie jako wyjaśnianie podlega tym samym rygorom, tyle że w jednym systemie językowym. Ujednoznacznienie wyrazów czy zwrotów wieloznacznych polega na operacji semantycznej: w tym samym systemie językowym kształtujemy wyrażenie metaforyczne i z kolei dokonujemy tzw. realizacji metafory. „Pisał na kolanie i na kolanach”

tłumaczymy na „Pisał byle jak i czołobitnie” (i z kolei „czołobitnie” tłumaczymy na „wiernopoddanie”).

Tego rodzaju tłumaczenia mogą przybierać różną postać.

Najistotniejsza z uwagi na wielowiekową tradycję piśmienniczą i rosnącą z biegiem lat praktyką w zakresie kultury literackiej i naukowej jest forma przekładu międzyjęzykowego, czyli z języka A na język B lub języki N. W tej kategorii mieszczą się również przekłady pośrednie: z tekstu w języku A na język C nie bezpośrednio, lecz z języka B będącego przekładem tekstu A. Praktyka ta występowała niejednokrotnie i czasami bywa stosowana i współcześnie przy tekstach wyjściowych sformułowanych w językach „egzotycznych” dla kraju tłumaczenia. Przekład międzyjęzykowy jest przedmiotem obecnych rozważań.

Teoria i praktyka przekładu zna również i inne formy tłumaczenia: wewnątrzjęzykową (utwór poetycki „opowiedziany” szczegółowo prozą, np. do celów dydaktycznych – obie formuły w tym samym języku) oraz pozajęzykową, przy której pojęcie przekładu uległo rozszerzeniu (np. z dzieła literackiego na film lub z filmu na tekst literacki). Termin „przekład” bywa stosowany również w znaczeniu „wyrażanie”; warto tu przytoczyć takie określenia, jak „wyraz” (słowo, postać uzewnętrznienia określonych treści), „wyrażanie” (wypowiadanie, sposób wypowiadania). Za tego rodzaju wyrażanie bywa uważana np. fotograficzna relacja z obserwacji podróźniczych.

Wróćmy jednak do przekładu międzyjęzykowego. Czym on jest w swej istocie? Posłużymy się tu definicją zaproponowaną przez Wojtasiewicza: „Operacja tłumaczenia polega na sformułowaniu w pewnym języku odpowiednika wypowiedzenia sformułowanego uprzednio w innym języku”. Dla jasności wyjaśnić należy, że chodzi tu o języki naturalne, jakkolwiek definicja ta zachowuje swą ważność również w odniesieniu do relacji języki naturalne – języki sztuczne (symboliczne) przy uwzględnieniu zasad kształtowania tych języków w stosunku do języka naturalnego.

Przy poszukiwaniu odpowiednika wyłania się pytanie o istotę odpowiednika. Wojtasiewicz za odpowiednik uważa sformułowanie wywołujące identyczne skojarzenia w przekładzie i w tekście prymarnym. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę teorię konkretyzacji Ingardena, może zaistnieć wątpliwość, czy taka identyczność jest w ogóle możliwa. W grę wchodzi ponadto zespół faktów związanych z historią języka oraz odmiennością kultur czasu powstania oryginału i czasu dokonywania

przekładu. W takiej sytuacji możemy mówić o poszukiwaniu analogii (wybór i kombinacja R. Jakobsona), czyli w faktycznym przetwarzaniu informacji. Istota owego przetwarzania zasadza się na poszukiwaniu formuł werbalnych dla znaczeń i sensów kwalifikujących się (nb. z różnym skutkiem) do zaakceptowania w przyjętym przez tłumacza systemie i stylu przekładu. Albowiem przekład to w istocie rzeczy *sui generis* interpretacja, czego jednym z dowodów może być idąca przez pokolenia seria przekładów, w naszej sytuacji polskich, arcydzieł literatury światowej. Nowe przekłady to nie tylko sprawa nowoczesności języka, lecz również zmieniające się rozumienie oryginału lub jego wielu fragmentów.

Na podstawie tych spostrzeżeń można zaproponować prymarną zasadę przekładowego przetwarzania informacji zawartych w tekście wyjściowym. Wobec niemożliwości zawarcia w przekładzie w pełni identycznych odpowiedników wszystkich składników oryginału, pozostaje poszukiwanie analogów w układach sytuacyjnie i funkcjonalnie wyższego rzędu. Chodzi o to, że analogia sytuacyjnie czy funkcjonalnie szczegółowa może nie odpowiadać sytuacji czy też funkcji całościowej. Zjawisko takie występuje stosunkowo często w tzw. przekładach filologicznych, w których analogiczność „bieżąca” zaciera faktyczny obraz całości oryginału.

Struktura całości w odbiorze oryginału i przekładu to nie tylko system znaczeń powierzchniowych, danych bezpośrednio, odbieranych w ich niejako dosłowności, lecz również, a może nawet przede wszystkim w ich warstwach głębszych. Te warstwy, czyli zespół zjawisk dający się określić jako kontekst kulturowy – w przedstawionym i wyrażonym świecie oryginału może być i nader często bywa najzupełniej różny aniżeli kontekst kulturowy, w jakim żyje tłumacz i czytelnik. Chodzi tu o odmienną powstałą zarówno w czasie (np. literatura odległych epok), jak i w przestrzeni (literatura narodów współczesnych o całkowicie nieraz odmiennych tradycjach i kulturze). W takich wypadkach poszukiwanie odpowiedników (ekwiwalentów) to nie tylko „sprawa słownika”. To również duży obszar bardzo trudnych oraz skomplikowanych gier słownikowych polegających na mówieniu tego samego, ale nie tak samo. Przypomina to do pewnego stopnia tłumaczenie niektórych przysłów, w których nie chodzi o pretekstowe realia, ale o podstawowy sens.

W podanym tutaj ujęciu zwróciliśmy uwagę na zasadniczą grę

występującą w samym procesie tłumaczenia oraz w jego finalnych efektach. Bardziej dokładnie można to ująć następująco: przekład to kształtowanie odpowiedników czy równoważników w języku B dla języka A (język oryginału), w razie niemożności zaś dokonania tej operacji – dobieranie analogów. Jak trudne i skomplikowane są te czynności językowo-semantyczne, świadczą przekłady tekstów o wysokim stopniu subiektywizacji, aluzyjności, kulturowych swoistości czy odmienności oraz ... przekłady tekstów o charakterze dyplomatycznym, w których nienależycie oddane nawet niuanse mogą mieć dalekosiężne, nieprzewidziane konsekwencje. Tu prawdopodobnie ma swe źródło włoskie powiedzenie, że „tłumacz to fałszerz”.

Upřednia konstatacja prowadzi do szerszego, a zarazem wewnętrznje rozbudowanego i uszczegółowionego spostrzeżenia, że przekład-interpretacja uwikłany jest w nader ważny kontekst kulturowy oryginału. Poszczególne rzeczy (obiekty), relacje, układy sytuacyjne oraz wartości, są nie tylko takie, „jak się nazywają” ze stanowiska nazewniczego języka przekładu, ale równocześnie są (czy były) inne w świecie oryginału, w stosunku do świata tłumaczenia. Fakt ten pociąga za sobą poważne następstwa zarówno w zakresie bieżącego rozumienia poszczególnych nazw i związanych z nimi desygnatów, jako też w procesie prawidłowego tłumaczenia dalszych identyfikatorów i określników tych właśnie desygnatów. Tu właśnie wchodzimy w strefę szeroko rozumianej kultury, w jakiej funkcjonuje lub funkcjonował oryginał wobec analogicznej strefy przekładu. Kulturę rozumiemy tutaj jako całokształt wszelkich wytworów człowieka składających się na status jego istnienia i myślenia. Tą kulturą jest w istocie rzeczy jego *essentia* i *existentia*.

W grę wchodzą tu takie fakty i zjawiska, jak tradycja, historia, wiedza o świecie, wierzenia, obyczaje, mentalność, osobowość, samoświadomość, układ społeczny, system praw, skala wartości etycznych, estetycznych, społecznych, porządek życia codziennego i wiele innych, komponujących się w *universum* ludzkiej kondycji.

Jest przeto sprawą zrozumiałą, że studia nad dziejami krajów i kultur, nad historią piśmiennictwa i strukturą rozumienia sztuki – w naszym wypadku sztuki literackiej – wreszcie nad piśmiennictwem poszczególnych autorów, przynoszą tę wiedzę o konkretnych dziełach, która walnie przyczynia się do przyjęcia lub odrzucenia określonej koncepcji przekładu. Zjawiska te można było obserwować w zakresie tłumaczeń literatury antycznej, greckiej i rzymskiej. Charakterysty-

cznym przykładem może być alternatywny pogląd na artystyczną i społeczną tożsamość *Iliady*: jaki w swej istocie jest ten poemat – ludowy czy dworski. Od przyjęcia jednej z tych koncepcji zależy charakter przekładu, dobór językowych ekwiwalentów, semantyczne i emocjonalne nacechowanie środków stylistycznych.

Poszukiwanie ekwiwalentów i analogów przebiega zatem niejako na dwóch płaszczyznach: językowej i kulturowej. Płaszczyzna językowa jest co prawda podstawowym wektorem zarówno własnych walorów lingwistycznych (ekspresja językowa), jak również i kulturowych (semantyka językowa), wszakże płaszczyzny te wyraźnie oddalają się od siebie wówczas, gdy w przekładzie dzieła dawnego tłumacz rezygnuje z archaizacji czy stylizacji. Zresztą te dwa zabiegi zawsze są ryzykowne, ponieważ archaizacja bywa zabiegiem sztucznym nie tylko nie odpowiadającym czasowi oryginału (co nieraz po prostu nie jest możliwe), ale do tego zwykle nie kontaktującym się należycie z odbiorcą współczesnym. Chodzi przy tym o coś znacznie ważniejszego: o archaizację „na język” czy o archaizację „na dzieło”, czyli na gatunek literacki. Wiadomo bowiem, że język jako system systemów wyraża nie tylko pewne treści „w ogóle”, ale dokonuje transformacji danych treści stosownie do gatunkowego ich ukształtowania (wypowiedź retoryczna, protokolarna, liryczna, epicka i inne). Przeważnie owa archaizacja piętrząca na język i na gatunek literacki łatwo może się okazać niespójna, dając mimowolne zafalszowanie oryginału.

Tłumacz adresuje swój przekład do odbiorcy – czytelnika współczesnego sobie, mówiącego językiem tłumacza, nie zaś językiem przekładu. Stąd archaizacja staje się określoną konwencją, która nie zawsze zostaje przez odbiorcę zaakceptowana. Dlatego tłumacz ucieka się raczej do pewnego typu stylizacji będącej czymś pośrednim między (odczuwanym przez odbiorcę) językiem dawnego oryginału a żywym językiem czytelnika.

Podobnie ma się sprawa z przekładem dzieła współczesnego, ale powstałego w innej kulturze społecznej i literackiej. W takiej sytuacji chodzić będzie o swoistą transformację języka przekładu sposobną do wyrażania odmiennych treści kulturowych. Jest to dwoista odmienność, nie tylko samej substancji, lecz również jej językowych ekwiwalentów. Biorąc to pod uwagę można stwierdzić, że przekład funkcjonujący w opisanych tutaj kategoriach to w swej istocie przetworzenie informacji: treści *A* sformułowane w języku *a* w sposób właściwy dla tych treści i dla

tego języka zostają przetworzone na treści *A1* sformułowane w języku *b* w sposób właściwy dla tego języka i podlegający akceptacji przez użytkowników tego języka w odniesieniu do treści *A*. Podobnie jak w sytuacjach przedstawionych uprzednio, tak i tutaj przekładowe przetwarzanie informacji jest koniecznością wynikającą z faktu, iż dwa niepodobne do siebie utwory usiłujemy uczynić podobnymi.

Wreszcie jeszcze jedno zagadnienie dotyczące tonacji czy „wewnętrznego stylu” utworu, w naszych rozważaniach oryginału i tłumaczenia. Chodzi tutaj o wykreowanie konstrukcji i struktury nie niweczących (w przekładzie) analogicznych układów oryginału, a przy tym zgodnych z tradycją literacką „ojczyzny” tłumaczenia. I to w sensie komplementarnym nie jest możliwe w stopniu optymalnym. Mówiąc językiem metodologii, tłumaczenie w tym zakresie jest rodzajem dowodzenia w stosunku do oryginału. Polega ono na dobieraniu argumentów do racji, jaką jest owa tonacja czy „wewnętrzny styl” oryginału. Językiem bardzo literackim, ale w naszej sytuacji całkowicie adekwatnym – wyraził to J. Tuwim – przekład powinien wskazywać tę samą godzinę, jaką wskazuje oryginał, chociaż, dodajmy od siebie, na całkowicie odmiennym zegarze.

Mówiąc o tłumaczeniu jako o przetwarzaniu informacji zwracaliśmy uwagę na fakt poszukiwania możliwie doskonałej konkretyzacji literackiej formuły nadawczej stabilnej, lecz niejednoznacznej. Inaczej: przekładowe przetwarzanie to w swej istocie próba ujednoznacznienia wieloznaczności.